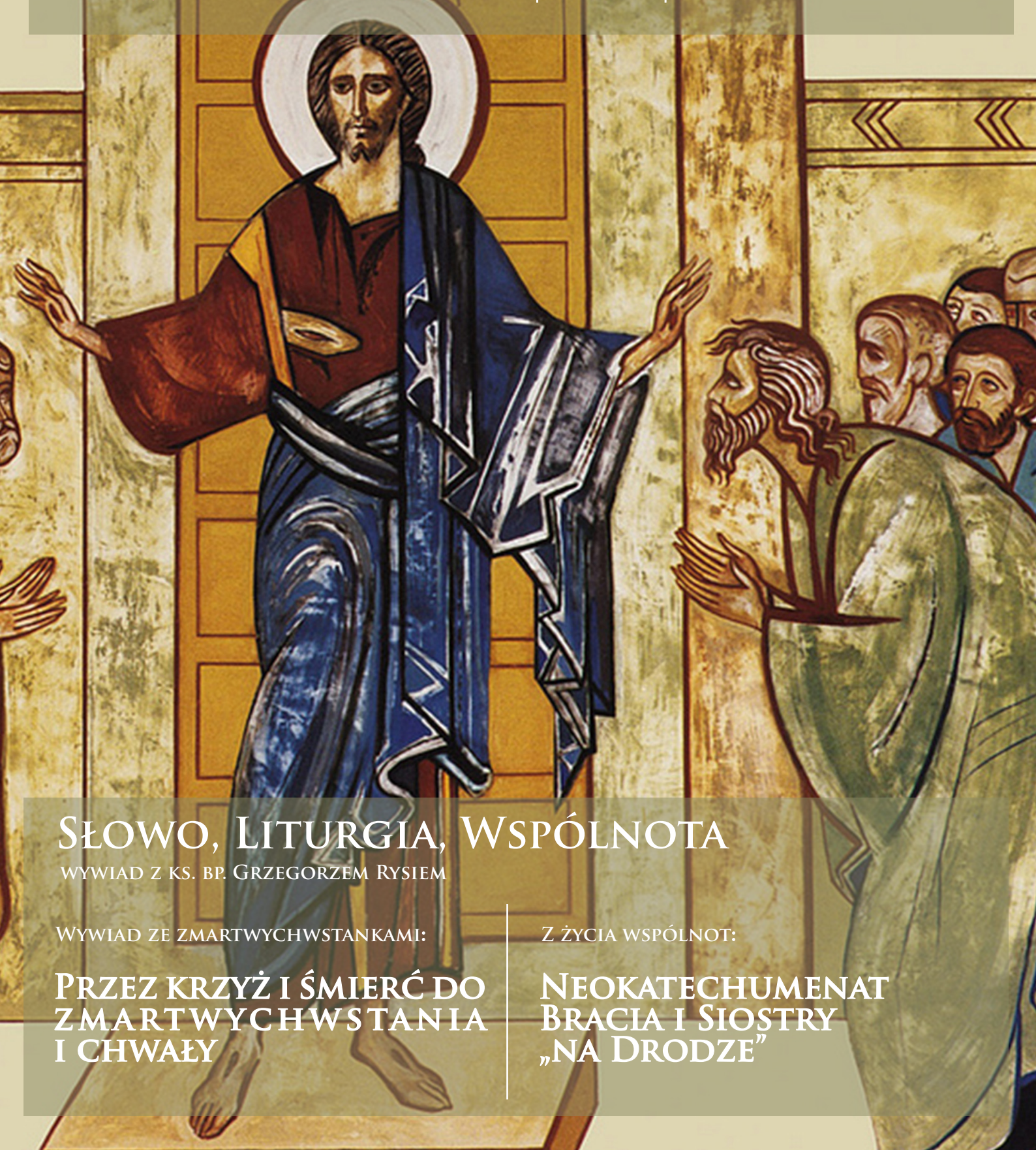




CREDO

MIESIĘCZNIK PARAFII ZMRTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO
KRAKÓW - WOLA DUCHACKA | WIELKANOC | NR 5/2017



SŁOWO, LITURGIA, WSPÓLNOTA

WYWIAD Z KS. BP. GRZEGORZEM RYSIEM

WYWIAD ZE ZMARTWYCHWSTANKAMI:

**PRZEZ KRZYŻ I ŚMIERĆ DO
ZMARTWYCHWSTANIA
I CHWAŁY**

Z ŻYCIA WSPÓLNOT:

**NEOKATECHUMENAT
BRACIA I SIOSTRY
„NA DRODZE”**

Zapraszamy do obejrzenia zdjęć z wydarzeń i miejsc związanych z naszą parafią.

Strona 2:

Rekolekcje wielkopostne dla dzieci i młodzieży

Strona 15:

Droga krzyżowa ulicami parafii.

Więcej zdjęć na stronie internetowej parafii - wola.xcr.pl



ŻYCZENIA

Alleluja, Chrystus Prawdziwie Zmartwychwstał!

Drodzy Parafianie i Goście,
w odpowiedzi na hasło tego roku duszpasterskiego: „Idźcie i głoscie”, pragniemy podzielić się z Wami, wielkanocną radością ze zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa.

„Przekonani, że Bóg miłuje nas bezwarunkowo, zwiastujemy wyzwolenie i zbawienie każdej osoby i całego społeczeństwa jako przejście ze śmierci do życia, w którym każde zło i niesprawiedliwość będą przewyżczone.

Jesteśmy przekonani, że w miłości swojej Ojciec powołuje nas do nawrócenia: do osobistego zmartwychwstania w jedności z Jezusem, do nowego życia przepelnionego mocą Jego Ducha. Umieramy samym sobie wraz z Jezusem, kiedy oddajemy nasze życie Ojcu, wyrzekając się wszystkiego, co nas od Niego oddziela. Moc Ducha formuje w nas Chrystusa i pobudza, aby miłością odpowiedzieć na ogromną miłość Ojca w stosunku do nas.”
(Z Konstytucji CR)

W tych świątecznych dniach, w sposób szczególny będziemy prosić, aby Zmartwychwstały Jezus pomógł nam Wszystkim żyć Paschalnym Duchem. Niech odnowi nasze serca, nauczy nas umierać dla siebie i uczyni nas znakiem Swojej miłości co przemienia i przekształca rzeczywistość tego świata.

Radosnych Świąt Wielkanocnych
życzą
Zmartwychwstańcy z Woli Duchackiej.

PASCHA RESURRECTIONIS

ZAPOMNIANY MIMO CUDÓW,
NIC NAM NIE UCZYNIŁ ZŁEGO,
SAMI ODWRÓCENI WCIĄŻ,
ZAPOMINAMY O TYM CO NAM WYSŁUŻYŁ,
WYCHODZI NAPRZECIW I IDZIE,
TAK JAK WTEDY DO EMAUS,
GDY GO NIE POZNALI.

PRZEZ PRZYKŁAD OFIARY,
CICHE ŁEZ MIGRACJE,
ZDRADA JUDASZA,
NIEWIARA TOMASZA,
ZAPARCIE PIOTRA,
NIEWIAST ZASKOCZENIE PRZY PUSTYM
GROBIE,
ZNÓW BLISKO KAŻDEGO Z NAS,
TEGO KTÓRY PRZEZ SWOJĄ MĘKĘ,
OTWORZYŁ NAM NIEBO.

WOKOŁO WSZYSTKO ROZKWITŁO,
PIERWSZE OZNAKI ŻYCIA,
PUSTY GRÓB, NIEDOWIERZANIE,
COŚ CO WCZEŚNIEJ MILCZENIEM SIĘ
OKRYŁO,
TERAZ PRZESĄCZA SIĘ I WSTĘPUJE,
NOWY BLASK IDĄCY Z NAMI,
ZMAZANY GRZECH ADAMA,
ZGLADZONA LUDZKA WINA,
ON PIERWSZY IDZIE BY DAC NAM ŻYCIE,
WYPROWADZA Z CIEMNOŚCI.

RADOŚNIE WIĘC ŚPIEWAJ I PODNIEŚ
SWE RĘCE,
GDYŻ JEZUS CIĘ ODKUPIŁ PRZEZ MIŁO-
SIERNE SERCE,
Z BOKU JEGO KREW I WODA PŁYNĄ,
NOWE ŻYCIE,
DUSZA TWA WYBRAWIONA NIECH CHWA-
ŁĘ OGŁASZA,
DZIEŃ TO PRAWDZIWY WESELA I TRY-
UMF WIECZNEJ MIŁOŚCI,
NIECH KAŻDE STWOŻENIE POWTARZA !
ALLELUJAPRAWDZIWIE ZMARTWYCH-
WSTAŁ KRÓL NASZ WIECZNOŚCI

SPIS TREŚCI

- 3 Życzenia ❖ Pascha Resurrectionis
- 4 Neokatechumenat - Bracia i Siostry „na Drodze”
- 5 Kurs „Nowe Życie” - Świadectwa
- 6 Słowo, Liturgia, Wspólnota - wywiad z ks. bp. Grzegorzem Rysiem
- 10 Zmartwychwstanki - „Przez krzyż i śmierć do zmartwychwstania i chwały.”
- 12 Dieta i suplementy - przez żołądek do zdrowia
- 13 Święci z sufitu - Bogdan Jański
- 14 Kronika parafialna ❖ Z kanapy

Mateusz Zygadło

NEOKATECHUMENAT

Bracia i Siostry „na Drodze”

Wspólnota starszych ludzi, spotkania w kościelnych piwnicach, Msze Święte w soboty, klaskanie... to prawdopodobnie najczęstsze odpowiedzi jakie udzieliliby parafianie na pytanie: „z czym kojarzy ci się Wspólnota Neokatechumenalna?” Nie dziwię się, bo osiem lat temu sama właśnie w ten sposób odpowiedziałabym na to pytanie. Czy to są słuszne skojarzenia?

Zawsze wydawało mi się, że w „Neo” spotykają się babcie i dziadkowie. Jakież więc było moje zaskoczenie, gdy pewnego razu na ogłoszeniach w naszej parafii usłyszałam młodą, około 20-letnią dziewczynę, która zachęcała, aby przyjść i wysłuchać katechez głoszonych przez Wspólnotę Neokatechumenalną. Ciekawość doprowadziła mnie do katechez, po wysłuchaniu których postanowiliśmy spróbować być we Wspólnocie. Okazało się, że są tu także siostry i bracia, którzy nie osiągnęli wieku emerytalnego, co więcej jest wiele młodych małżeństw, dzieci, a także młodzieży. Z biegiem lat dostrzegłam też, że ci „starsi” są dla mnie bardzo dużym świadectwem.

Nie będę opisywać charyzmatu Drogi Neokatechumenalnej, jak wygląda formacja itd. Chcę opowiedzieć jak bycie we wspólnocie zmieniło nasze życie. Pisząc „nasze” mam na myśli całą naszą rodzinę (uważny czytelnik po przeczytaniu całego artykułu będzie umiał odpowiedzieć na pytanie ile mamy dzieciaków).

Razem z mężem (wtedy narzeczonym) wstąpiliśmy do Neokatechumenatu w 2009r. Jak większość przyjezdnych byliśmy oderwani od rodziny, która w większości mieszka na Podkarpaciu lub za granicą. Wspólnotę od razu zaczęliśmy traktować jak rodzinę. Pierwszy raz bardzo nas zaskoczyli, gdy pokonali dwieście kilometrów aby przyjechać na nasz ślub i być z nami w tym bardzo ważnym dla nas dniu! Odnaleźliśmy tu ludzi, którzy nie tylko wspierali nas w trudnych chwilach, ale także - kiedy było trzeba - jak matka albo ojciec potrafili wprost,

bez owijania w bawetnę powiedzieć nam, że idziemy złą drogą. Rok po ślubie urodziła się nasza najstarsza córka Zosia. Byliśmy bardzo szczęśliwi, ochrzciliśmy ją o 13:00 10.07.2011r. w rocznicę naszego ślubu. Później snuliśmy plany, jak większość młodych małżeństw, że poczekamy z drugim dzieckiem, aż będziemy mieli stabilną sytuację finansową, umowę o pracę na czas nieokreślony itd. Dziś z perspektywy czasu widzimy, że nie to nie był dla nas dobry czas (bo przecież Pismo Święte mówi: „I wy zatem nie py-

Odnaleźliśmy tu ludzi, którzy nie tylko wspierali nas w trudnych chwilach, ale także - kiedy było trzeba - jak matka albo ojciec potrafili wprost, bez owijania w bawetnę powiedzieć nam, że idziemy złą drogą.

tajcie, co będziecie jedli i co będziecie pili, i nie bądźcie o to niespokojni! O to wszystko bowiem zabiegają narody świata, lecz Ojciec wasz wie, że tego potrzebujecie. Starajcie się raczej o Jego królestwo, a te rzeczy będą wam dodane.” - Łk 12, 29-31).

Kiedy ponownie otworzyliśmy się na potomstwo przeżyliśmy najcięższe doświadczenie w naszym małżeństwie. Nasza córka Kasia zmarła w 13. tygodniu ciąży. Nie sposób opisać bólu, żalu i smutku, jaki nam wtedy towarzyszył. A jednak był to dla nas czas łaski, ponieważ doświadczyliśmy prawdziwej wspólnoty, dzięki której mogliśmy pochować nasze dziecko i przeżyć ten pogrzeb. Do dziś, gdy słyszę pieśń Zmartwychwstał Pan, przypomina mi się tamten dzień, wspólnota stojąca wokół nas i śpiewająca nad grobem Kasi. Swoją postawą Bracia utwierdzili naszą wiarę w to, że Chrystus Zmartwychwstał, a kiedyś my także zmartwychwstaniemy i spotkamy się z Nim i naszą córką.

Na szczęście Bóg szybko obdarzył nas dziećmi i urodziła się kolejna córka - Kinga, a potem syn - Franek. Postanowiliśmy wtedy, że ochrzcimy Franciszka na Wielkanoc podczas czuwania paschalnego.

Pascha to wydarzenie, na które czekamy cały rok. Sprawujemy liturgię całą noc. Jest to niezwykle dar, że w tę Noc Zmartwychwstania możemy być z naszą wspólnotą i celebrować Paschę. Na początku bycia we wspólnocie “wykręcał się” z uczestniczenia w tym wydarzeniu. Nie wyobrażał sobie tego jak można całą noc sprawować Eucharystię?! Było tak do pierwszej Paschy, którą przeżyliśmy ze wspólnotą. Dlaczego trwa to całą noc? Zaczynamy od Liturgii Świątła, następnie mamy bogatą Liturgię Słowa. Do każdego czytania przygotowujemy wstępy, które wprowadzają nas w dany fragment Pisma Świętego. Dzieci towarzyszą nam całą liturgię i czekają na rozmowę, podczas której jeden z braci opowiada im o tej szczególnej nocy i odpowiada na nurtujące ich pytania: Po co przychodzimy na Paschę? Co tu robimy? Dlaczego tej Nocy nie śpimy? Wyjaśnia im też, to, co usłyszały w czytaniach np.: Dlaczego Bóg kazał Abrahamowi zabić swojego syna? Jakie zna-

czenie dla nich dzisiaj ma wyprowadzenie Izraelitów z Egiptu i przeprowadzenie ich przez Morze Czerwone? Itd.

Po Liturgii Słowa następuje Liturgia Chrzcielna. Rok temu przeżyliśmy ją bardzo mocno. Wspólnota bardzo się cieszy, gdy rodzice decydują się na Chrzt swojego dziecka podczas Paschy. Jest to niezwykle doświadczenie, do którego wcześniej byliśmy sceptycznie nastawieni. Mieliśmy dużo wątpliwości dotyczących tego jak nasze rodziny zareagują na to, że zapraszamy ich na Chrzt, który potrwa całą noc, czy Franek, który ma niecałe dwa miesiące nie rozchoruje się itd. Postanowiliśmy jednak zaufać Bogu i była to świetna decyzja. Nasze rodziny nie wystraszyły się całonocnej Paschy, a my odkryliśmy na nowo wielki dar jakim jest Chrzt Święty. Kulminacyjnym momentem było całkowite zanurzenie Franciszka w wodzie, a tym samym - w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Dzięki temu został oczyszczony od wszelkiej zmyzy grzechu pierwородnego i włączony do wspólnoty Kościoła, stał się przybranym dzieckiem Boga.

Świadectwo Anny i Krzysztofa z II Wspólnoty Neokatechumenalnej

KURS „NOWE ŻYCIE” - ŚWIADECTWA

W rekolekcjach poprowadzonych przez Wspólnotę Galilea, które odbyły się w parafii 10-12 marca, wzięło udział 40 osób. Był to czas wielkiej radości i Bożej miłości. Poniżej świadectwa uczestników.

Na kursie zobaczyłam swoje negatywne życie, w którym ja byłam panem, a Chrystus Pan stał obok. Nic się nie układało. Pustka, pustka. Dopiero teraz zrozumiałam, że mój Pan Jezus ma być Królem, a nie ja. To On będzie teraz kierował. Jemu będę oddawać każdy problem i każdy dzień. Przebaczenie - to prawdziwy akt. Nigdy tego nie przeżyłam. Jestem wolna, jestem nowym człowiekiem. Za wszystko serdecznie dziękuję.

Ewa

Udział w tym kursie przekonał mnie, że doświadczenie miłości Bożej jest dla każdego z nas; modlitwa daje radość i może być ciekawa; dotknięcie Ducha Świętego jest namacalne fizycznie; są ludzie, którzy bezinteresownie niosą pomoc.

Agnieszka, 54 l.

Przyszedłem na kurs w czasie przemian mojego życia (głównie zawodowego). Byłem daleko od Boga. Złamałem daną Bogu przysięgę, bałem się wrócić przy pomocy sakramentu spowiedzi. Na kursie otrzymałem łaskę przebaczenia i zapomnienia moich

grzechów. Poczulem również prawdziwą moc Bożą przepętającą moje ręce. Czulem spływającą łaskę, a tak naprawdę wyciągnąłem po nią tylko ręce. Poczulem również Ducha Świętego, orzeźwiającego mój umysł. Dawno nie zaznałem takiego wewnętrznego spokoju. Chwała Panu!

Tomek, 23 l.

Dziękuję Bogu za to, że mogłam się tu znaleźć. Do tej pory wydawało mi się, że moje życie jest kompletne, a problemy to nic wielkiego. Bóg dotknął mojego serca i pokazał mi wszystkie rany. Dziękuję Ci Jezu, że dzięki ludziom z Galilei mogłam dotrzeć do wszystkich (taką mam nadzieję) zakamarków mojego serca. Boże, dziękuję za dar łez.

Ewa, 55 l.

Dziękuję Jezusowi za przeżycie rekolekcji „Nowe Życie” - jest to dla mnie nowe dotknięcie Boga - Jezusa w moim życiu, umocnienie mojej wiary i ilości do Niego i ludzi. Jezus towarzyszył mi przez ten czas swą Miłością i głosem: Miłujcie...

s. Zofia, albertynka

Doświadczyłam małego cudu. Wierzę, że to początek czegoś znacznie większego. Moi rodzice po raz pierwszy przeżyli wspólnie rekolekcje, a są małżeństwem 39 lat. Ja modłę się o naprawienie i odnowienie ich relacji od ok. 15 lat. Zobaczyłam, jak Bóg

wszystko bezbłędnie planuje. Zapisaliśmy się na kurs w styczniu. Dzień przed kursem dostałam bardzo złą wiadomość, po ludzku beznadziejną. Kurs uratował mnie przed zwątpieniem w Jego dobroć i miłość. Bóg jest nieskończenie dobry.

Agata, 34 l.

Kurs „Nowe Życie” pokazał mi, że Pan się troszczy o mnie cały czas. Nawet okres buntu, który był w mojej wczesnej młodości nie sprawił, że Bóg przestał mnie kochać. Modlitwa o pogłębienie wiary została wysłuchana. [...] Przez 28 lat wiedziałam, że Bóg jest, że kocha wszystkich, ale czy aby kocha mnie? Kurs pozwolił mi uzyskać odpowiedź. W końcu Bóg stworzył mnie na swój obraz i podobieństwo. Nieważne, co zrobiłam, jestem Jego umiłowanym dzieckiem. Przestałam być ślepa i głucha, odzyskałam wzrok i słuch. Otworzyło się moje serce.

Justyna, 28 l.

Odkryłem, że moje życie do momentu kursu było puste, pełne nienawiści, złości, agresji, egoizmu, miłości do siebie samego. Zobaczyłem, jak złym byłem człowiekiem, zwłaszcza dla mojej rodziny. Wierzę, że to się zmieniło w Jezusie Chrystusie, że od tej pory będę lepszym człowiekiem, umocnionym w wierze, pozbawionym lęku i złości.

Marek



SŁOWO, LITURGIA, WSPÓLNOTA

wywiad z ks. bp. Grzegorzem Rysiem o Drodze Neokatechumenalnej

Paweł Zarosa: Szanowny Księżu Biskupie! Bardzo dziękuję za to dzisiejsze spotkanie! Ma ono być kolejnym odcinkiem prezentacji naszych parafialnych wspólnot. Będziemy rozmawiać o Drodze Neokatechumenalnej, którą ksiądz Biskup dobrze zna.

Droga zrodziła się w latach 60-tych ubiegłego wieku - był to czas trwania Soboru Watykańskiego II. Jednak, co ciekawe, Neokatechumenat nie jest owocem obrad czołowych teologów i hierarchów. Jak wyglądały te początki i jak to się stało, że ta krucha rzeczywistość, zrodzona w madryckich slumsach, doskonale odpowiada soborowemu nauczaniu Kościoła?

Ks. Bp Grzegorz Ryś: Odpowiedź na takie pytanie jest możliwa tylko przy uwzględnieniu wiary. Wiara mówi, że Duch Św. może działać - i działa - zarówno przez urząd, jak i przez charyzmat i że te dwie rzeczywistości w Kościele biegną razem, tak jak Piotr i Jan biegli razem do pustego grobu Jezusa w niedzielę zmartwychwstania. Nierzadko w dziejach Kościoła jest tak, że charyzmat pierwszy znajduje odpowiedzi na ważne pytania, ale potem dostaje wyraźne potwierdzenie kościelnego autorytetu. Tak było w przypadku Drogi: zupełnie niezależnie od tego, co działo się w Rzymie, Kiko Argüello powędrował do slumsów na obrzeżach Madrytu, po to, żeby zamieszkać z ubogimi, odrzuconymi i doświadczyć wśród nich z jaką mocą działa przepowiadanie Jezusa Chrystusa - to, które jest istotą głoszenia w chrześcijaństwie, które nazywamy kerygmatem. Kiko po prostu zamieszkał z tymi biednymi ludźmi, modlił się z nimi, czytał z nimi Biblię, tworzył dla nich śpiewy, spotykał się z nimi na pierwszych celebracjach i tak powstała

pierwsza wspólnota Drogi. Oczywiście potem do Kiko dołączali następni i tu bardzo ważne było pojawienie się Carmen, która jest z wykształcenia teologiem. To właściwie Carmen otworzyła Kiko na całe wielkie nauczanie Soboru Watykańskiego II, które można odczytywać jako zachętę do inicjacji chrześcijańskiej. To jest charakterystyczne: po Soborze powstało kilka przez ojców soboru, jedną z najważniejszych była ta napisana przez Karola Wojtyłę - arcybiskupa, kardynała, który brał udział we wszystkich posiedzeniach. Wojtyła, dokonując syntezy Soboru w książce *U podstaw odnowy*, zebrał jego nauczanie w trzy misje chrzcielne chrześcijanina: kapłańską, prorocką i królewską. Pokazał, że całe nauczanie Soboru można ułożyć w takim kluczu inicjacji chrześcijańskiej.

Podobnie Sobór odkrywał to, co jest istotą formacji na Drodze, ale nie tylko, także w wielu rzeczywistościach, które pojawiły się w Kościele po Soborze. Jest to oparcie się na odnowionej liturgii, lekturze Pisma Świętego i małej wspólnoty. To nie jest tak, że to są innowacje absolutne, raczej powrót do tego, czym Kościół żył przede wszystkim w swojej starożytności, także w tym okresie apostoelskim, gdy swoje życie opierał na tej właśnie zasadzie: Liturgia, Słowo, Wspólnota.

Trzeba jeszcze dodać, że z Hiszpanii Droga zaczęła się dość dynamicznie rozwijać. Momentem niewątpliwie kluczowym było dotarcie Drogi do Rzymu, możliwość otwarcia Drogi pod okiem papieży. Tu bardzo się liczy rozeznanie tego charyzmatu, sięgające już Pawła VI i potem konsekwentnie też Jana Pawła II i Benedykta XVI.

Takim momentem istotnym jest też zatwierdzenie statutu Drogi

Neokatechumenalnej - najpierw na okres przejściowy, a później już definitywnie. To jest bardzo ważny moment, kiedy Stolica Apostolska daje swoją rekognicję tej rzeczywistości w Kościele.

Praca nad tym statutem trwała dłuższy czas i jednym z elementów, który wzbudził spory był plan, aby Drogę Neokatechumenalną uczynić fundacją albo stowarzyszeniem, czemu bardzo sprzeciwił się Kiko. Dlaczego?

Podobnie też nie lubi nazywania Drogi „ruchem eklezjalnym”. To nie chodzi o to, że Kiko ma w sobie jakiegoś „ducha sprzeciwu z definicji” albo że jest nonkonformistą. Oczywiście że najpierw proponowano - i tak nawet teraz ludzie w Kościele próbują postrzegać Drogę - takie kategorie, które były już znane wcześniej, jak właśnie te zrozumiałe i jasne formuły prawne: stowarzyszenie, fundacja, ruch. Natomiast Kiko ma takie wycucie, że Droga nie spełnia warunków tych rzeczywistości. Zresztą to jest nie tylko casus Drogi - pamiętam, jak próbowano pisać statut Ruchu Światło-Życie w Polsce i w końcu go nie napisano. Można ułożyć statut diakonii stałej, ale Ruch, jako pewna rzeczywistość, jest trudna do ujęcia prawnymi kategoriami. Kiko podkreśla, że Droga jest pewną propozycją pastoralną dla parafii jako całości. My tutaj nie rozumiemy tego do końca, bo w Polsce dość trudno jest znaleźć miejsca, gdzie Droga jest właśnie w ten sposób traktowana: jako narzędzie prowadzenia parafii w ogóle. W Polsce mamy takie podejście do Drogi, że to jest właśnie jedna z możliwych wspólnot przy parafii, ale to nie jest to, o co chodzi inicjatorom Drogim. Oni mają taką ideę, że to jest pewna propozycja, można powiedzieć, totalna w stosunku do parafii. Jeśli otwiera się Drogę i po-

wstaje pierwsza wspólnota w parafii, jej proboszczem zostaje proboszcz. Potem powstają następne wspólnoty, a powstają w konkretnym rytmie, czyli co rok, najwyżej co dwa lata głosi się od nowa katechezy i ten krąg ludzi, którzy wchodzi na Drogę coraz bardziej się powiększa, powiększa, powiększa... Droga jest też tym środowiskiem, które potem w parafii np. przewodzi liturgii, a nie odprawia sobie osobne liturgie gdzieś na boku. Właśnie Droga jest tą wspólnotą, która animuje parafię od środka, taka jest idea. Wtedy trudno jest ujmować to w kategoriach „stowarzyszenie” czy „fundacja”, bo tu chodzi o pewien zamysł w stosunku do parafii w ogóle.

Czy mimo tych trudności z adaptacją Drogi w polskich warunkach ma ona tu swoje miejsce? Jest ważnym i potrzebnym elementem duszpasterstwa?

Absolutnie tak. Już kiedyś Jan Paweł II powiedział, że wzorcowym modelem katechezy jest starożytny katechumenat. To się bardzo ładnie mówi, to jest taka ładna, gładka formuła, ale potrzeba to jeszcze pokazać w konkretności. Katechumenat nie jest tylko zbiorem prawd, jakie należy przekazać. Jest raczej pewna „metoda pracy” z człowiekiem, którego się prowadzi do dojrzałej wiary. I znów można by powiedzieć, że Droga nie jest jedynym miejscem w Kościele, które poddało się temu rozeznaniu, że my potrzebujemy katechumenatu ludzi dorosłych, najczęściej ochrzczonych - bo w Polsce ciągle większość z nas przyjmuje Chrzest w wieku niemowlęcym, dlatego potrzebujemy przeżyć wtajemniczenie już po Chrzcie, jako ludzie już mniej czy bardziej dojrzały. Proszę zobaczyć, że ks. Blachnicki Ruch Światło-Życie także oparł na metodzie katechumenatu. Jest zresztą moment w formacji oazowej, który się nazywa „deuterokatechumenatem”, właśnie w tym poczuciu, że potrzeba człowieka poprowadzić

do wtajemniczenia. Droga niczego innego nie robi, tylko właśnie formuje człowieka wedle tej starożytnej intuicji katechumenalnej i to jest bezcenne, że są w Kościele takie miejsca, gdzie człowiek może przeżyć pochrzcielny katechumenat.

Tutaj dotykamy już charyzmatu Drogi, którą Jan Paweł II określił *itinerarium wtajemniczenia chrześcijańskiego* - tak też to zostało później ujęte w statucie. „Itinerarium” to takie dość trudne słowo...

Papież po prostu chciał powiedzieć, że widzi Drogę - jako drogę, bo „itinerarium” to jest droga, czy marszruta, czy też pewien program drogi, trasa...

...która ma wyznaczone kolejne etapy. A dlaczego potrzebujemy się wtajemniczać w chrześcijaństwo? Dlaczego potrzebujemy dojrzywać do wiary? Czy chrzest, uczestnictwo w sakramentach, a kiedyś, w wieku szkolnym jeszcze w katechezie, nie wystarczy, żeby mieć wiarę?

No pewnie, że nie wystarczy! Bo wiara to nie zbiór prawd abstrakcyjnych i tu nie chodzi o to, że człowiek się czegoś nauczył. Obecnie dość częstym zjawiskiem w Polsce, i nie tylko w Polsce, jest traktowanie Boga jak pewne pojęcie katechetyczne. A w chrześcijaństwie nie chodzi o pojęcia, ale o doświadczenie spotkania. „Wtajemniczenie” - chodzi o to, żeby przekroczyć rzeczywistość znaków i wejść w to, co się za tymi znakami kryje. Sakramenty, o których pan mówi, czyli Chrzest i Eucharystia, są od zawsze nazywane w Kościele sakramentami wtajemniczenia. Wejść w nie znaczy poddać się temu procesowi wtajemniczenia. Tajemnicą ostatecznie jest Pan Bóg ukryty za znakami. Poprowadzić kogoś do wiary, to znaczy poprowadzić go do zawierzenia siebie, do zaufania Bogu, który w tych sakramentach działa. To nie jest kwestia wiedzy, znajomości definicji sakramentów, to jest

kwestia otwarcia się na rzeczywistość, która nas przerasta, która dla człowieka jest misterium, jest tajemnicą. W każdym razie to, że nasza wiara potrzebuje drogi, to jest model nie neokatechumenalny tylko absolutnie biblijny i on sięga Abrahama. Pierwszy człowiek wierzący, jakiego znamy w Biblii, historyczny człowiek, Abraham pokazał swoją wiarę ruszając w drogę, idąc ku spełnieniu obietnicy, jaką mu Pan Bóg dał. I to jest model wiary w ogóle. Papież Franciszek w pierwszej swojej encyklice pisze, że wiara widzi w takiej mierze, w jakiej się porusza. Gdy człowiek tkwi w miejscu, nic nie widzi w wierze. Może nawet znać pojęcia i definicje, ale nie ma doświadczenia rzeczywistości, do niczego go ta wiedza, którą posiadał, nie uruchamia. I to jest dramat tego człowieka.

We wspólnotach neokatechumenalnych szczególnie podkreślone są trzy elementy, które stanowią fundament całej formacji - jest tzw. „trójnóg”: Słowo-Liturgia-Wspólnota. Słowo, jak to jest wyjaśniane już na katechezach wstępnych, nie oznacza tutaj po prostu tekstu Biblii, ale coś więcej. Czym jest to Słowo?

Słowo to jest słowo, tzn. to nie jest pismo. Pismo jest rzeczywistością martwą, słowo natomiast - żywą. Trzeba czytać Benedykta XVI, który zostawił w tym zakresie chyba najbardziej genialne refleksje. Wiara rodzi się z tego, co się słyszy, jak pisze św. Paweł. Bóg przemawia do człowieka w całej historii zbawienia i w którymś momencie to Słowo Boga zostaje w tej historii spisane, staje się też Pismem Świętym - jak mówimy. Najprościej jest to pokazać na przykładzie: Tora, serce Starego Testamentu, zyskała redakcję w V w. p. Chr., a Abraham żył w XIX w. p. Chr. To znaczy, że 1400 lat Bóg mówił i to było w jakiejś części spisywane, ale jeszcze nie do końca. W formie kompletnej zostało spisane w czternaście wieków po

Abrahamie. My dostajemy do ręki to Pismo, które jest też zapisem słowa, jakie Bóg kierował do Abrahama, czytamy tę historię - spisana, jak wierzymy w Duchu Świętym - i teraz chodzi o to, żeby przy lekturze to pismo stało się dla mnie żywym Słowem Boga. Wtedy, w takim konkretnym przeżyciu, tu i teraz, dzisiaj, jeśli czytam np. dwa rozdziały Ewangelii św. Jana, to być może Słowem Boga dla mnie będzie jedno zdanie z tego tekstu albo jedno słowo. Generalnie chodzi o to, żeby uświadamiać ludziom potrzebę poszukania w uszach a nie na papierze. Czasami księży podnoszą do góry Ewangelia i mówią: „oto Słowo Pańskie”. To nie jest Słowo Pańskie, to jest lekcjonarz. Słowo Pańskie ludzie mają w uszach - jeśli słuchali. Słowo to rzeczywistość żywa, to jest to, co się wydarza między osobami. Ja do ciebie mówię - ty do mnie mówisz, wtedy jest słowo. Słowo to rzeczywistość aktualna, w tym momencie się dziejąca. Właśnie o to idzie, żeby czytać Pismo z takim przekonaniem, że Bóg może przez nie do mnie przemówić. To Pismo szuka spełnienia w osobie, jest skierowane do osoby jako żywe, aktualne Słowo.

Druga „noga” tego podstawowego trójnogu to Liturgia. Wspólnoty neokatechumenalne sprawują Eucharystię w trochę innej formie niż ta, do której jesteśmy przyzwyczajeni. Celebrują też, z wielkim namaszczeniem, cotygodniową Liturgię Słowa. Zaś samym centrum jest oczywiście - jak i centrum całego chrześcijaństwa - Liturgia Paschalna. Co daje nam Liturgia? I po co są wprowadzone te zmiany, o których wspominałem?

Najpierw trzeba powiedzieć, że Słowo musi zmierzać do Liturgii. To są dwie rzeczywistości ze sobą głęboko związane, dlatego że Pan Bóg objawia się mówiąc i działając. I człowiek odpowiada Bogu przy pomocy słów i czynów, a to otwiera przejście od Słowa - do Liturgii. Ważne jest uchwycenie, że

te dwie rzeczywistości są ze sobą sprzężone i to w sposób nierozdzielny. Nie można przeżywać Liturgii bez Słowa, bo ona wtedy się staje jakimś zbiorem znaków wręcz magicznych, kiedy Słowo ich nie objaśnia. A z kolei jeśli ktoś od Słowa nie dochodzi do sprawowania i przeżywania Liturgii, jest on kimś, kto się czasem określa „wierzący, ale niepraktykujący”. To na czym ta wiara polega, skoro jestem niepraktykujący? Ten związek jest bardzo istotny.

Gdy chodzi o podejście do Liturgii na Drodze - myślę, że jest nie tyle inne, co pieczętowane. Na Drodze Liturgię sprawuje się z wielką potrzebą zrozumienia znaków oraz ich jasności i klarowności. Tu jest raczej nie innowacja tylko wierność: chleb jest chlebem, wino jest czerwonym winem, tak jak na ostatniej wieczerzy. Na Drodze ludzie się nie bronią przed czerwonym winem, myśląc, że ono bardziej brudzi bieliznę kielichową i będzie trzeba częściej prac. Znak ma być znakiem. Skoro Liturgia jest sprawowana w małej wspólnotce, to możliwe jest przyjmowanie Komunii Świętej pod dwiema postaciami. Podkreślona jest waga znaków, by nie uciekać od nich, nie minimalizować. Ta waga znaków wynika z tego, jaką rangę nadał im Pan Jezus. I tyle.

Padło pytanie o Paschę. Na Drodze sprawuje się Paschę tak, jak ona jest opisana przepisami Kościoła, tzn. po zmroku, z całą rozbudowaną Liturgią Słowa z dziewięcioma czytaniem. Ta Pascha kończy się gdzieś nad ranem, przy brzasku - dokładnie tak, jak tego chcą przepisy liturgiczne. Bardzo często w naszych parafiach rezygnujemy tego, mówiąc, że to mało realne w masowym zastosowaniu, a ja myślę, że Droga w wielu miejscach pokazuje, że to bynajmniej nie jest nierealne. Przeciwnie, to jest to, czego ludzie potrzebują, chcą właśnie takiego doświadczenia Wielkiej Nocy.

Trzecia „noga” to Wspólnota.

Drogę przeżywa się zawsze w małych wspólnotach, które mają około 30 osób. Dlaczego właśnie tak? Po co w jednej parafii wiele małych wspólnot? Często rodzi to podejrzenia jakiejś izolacji w parafii albo z drugiej strony oskarżenia, że Neokatechumenat rozpycha się, bo inne duszpasterstwa zajmują jedną salę, a Droga w miarę kolejnych katechez potrzebuje coraz więcej miejsca.

Małe wspólnoty są w Kościele od początku, a z pełną świadomością od III w. i są reakcją na to, jak Kościół stawał się powoli masowy. Nie od razu w taki sposób, jak dzisiaj jest w Polsce, gdzie mamy przeszło dziewięćdziesiąt procent ludzi wierzących, a czterdzieści procent to tzw. *dominantes* spotykający się na niedzielnej Eucharystii w wielotysięcznych wspólnotach, które są abstrakcyjne, w których ludzie się nie znają. Przychoząc na Eucharystie np. w takich Mistrzejowicach, mogę co tydzień stać obok kogoś innego. Wtedy wszystko jest teoretyczne, a najbardziej teoretyczne jest to, co jest kwintesencją chrześcijaństwa, czyli przykazanie miłości Boga i bliźniego. Kościół już w III w. wyczuł, że jest pewien radykalizm chrześcijański, który wymaga życia w małej wspólnotce, właśnie z tej racji, że w niej miłość jest czymś konkretnym. Jakby się nad tym zastanowić na spokojnie, to nikt nie ma kłopotów z miłością do trzydziestu milionów Polaków, ale kochać dwudziestu ludzi jest trudno, właśnie dlatego, że stosunkowo szybko, po dwóch, trzech latach prawie wszystko o nich wiem, znam ich zalety i wady, już niejednokrotnie zdążyliśmy się pokłócić i powstaje pytanie: co nas właściwie trzyma razem? Wtedy się okazuje, jak ten trzeci element jest nierozdzielnie związany tymi dwoma pierwszymi na zasadzie pewnego sprzężenia zwrotnego. Henri de Lubac przy okazji Soboru bardzo podkreślał, że Słowo, Sa-

krament i Miłość (*Caritas*, miłość rozumiana konkretnie) są ze sobą związane ściśle. Jeśli słucham Słowa i przeżywam Liturgię, a to nie zmienia mojej relacji z innymi, tzn. że albo źle słucham, albo źle przeżywam. To Wspólnota jest tym miejscem, w którym przeżywam liturgię - to nie jest moment, w którym jestem tylko ja i Pan Bóg. Mówimy przecież „Ojciec nasz (...) chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy”. To jest bardzo istotne, że przeżywam wiarę głęboko, osobiście, ale we wspólnocie. To, jak przeżywam moje spotkanie z Bogiem w Słowie, w Sakramentach musi mieć wpływ na to, jak zachowuję się w stosunku do bliźnich.

Droga Neokatechumenalna daje już owoce. Możemy obserwować dar powołań kapłańskich i zakonnych oraz misyjnych. Z inicjatywy Drogi powstało już sto kilkadziesiąt misyjnych seminariów duchownych *Redemptoris Mater*, papież co roku posyła kolejne rodziny na *Missio ad gentes*. To skuteczne wezwanie Ducha Świętego mogliśmy oglądać w Brzegach po Światowych Dniach Młodzieży, gdzie na spotkaniu powołaniowym Drogi ok. trzy tysiące młodych mężczyzn wyraziło chęć wstąpienia do seminarium, cztery tysiące kobiet - pójścia do zakonu, a dwa tysiące rodzin było gotowych jechać na misje. Jak Ksiądz Biskup patrzy na te owoce?

Ja patrzę tak, jak papież Franciszek podpowiada, kiedy mówi, że twarz chrześcijanina ma dwa profile i niedobrze jest mieć tylko jeden z nich. Nazywają się one: uczeń i misjonarz. Jeśli ktoś faktycznie jest uczniem Jezusa, to wyjście do innych, misja, głoszenie jest czymś naturalnym. Zwrot „chrześcijanin zaangażowany” jest tautologią, nie ma kogoś takiego jak „chrześcijanin niezaangażowany”. Doświadczenie wiary w spotkaniu z Jezusem jest posyłające. Proszę spojrzeć do Ewangelii: Jezus spotyka Samarytanę

i ona natychmiast przyprawia do Niego całą wieś, Jezus spotyka Andrzeja i on Mu na drugi dzień przyprawia Szymona i to jest pierwsze co musi zrobić po spotkaniu z Jezusem. Filip przyprawia Natanaela - tak to funkcjonuje. Po pierwszym spotkaniu, które jest takim odkryciem, że w pierwszym rozdziale Jana pojawia się termin: *heureka*. *Heureka!* - jak ktoś ma takie doświadczenie, to przecież musi o tym powiedzieć. Bardzo cenne jest to, że misje - jakkolwiek rozumiane - na Drodze nie rodzą się z poczucia, że w świecie jest źle, dramatycznie i obrzydliwie, więc chodźmy świat poprawić. One rodzą się wyłącznie z tego, że człowiek odkrywa wiarę w taki sposób, że nie może o tym nie zaświadczyć.

Na koniec chciałem jeszcze zapytać Księdza Biskupa o osobiste doświadczenie życia we wspólnocie neokatechumenalnej. Jak wygląda Księdza Biskupa historia spotkania z Drogą i to doświadczenie?

Teraz to ja jestem na etapie wyrzutów sumienia, bo ze wspólnotą bardziej się nie spotykam niż spotykam... Ale Droga w moim życiu była i jest ważna. Począwszy od tego, że ja, nie wiedząc zupełnie, że mam do czynienia z Drogą, odkrywałem, czym jest prawdziwa wiara i nawrócenie. To było już kilka lat po święceniach, kiedy spotkałem się z Drogą w Londynie. Jeżdżąc tam pogłębiać kwerendę do mojego doktoratu, potem habilitacji, zatrzymałem się w parafii, która była prowadzona przez Drogę, tak jak tego chce Kiko i charyzmat Drogi. Tam poznawałem wspólnoty i odkrywałem siłę tego trójnogu. Myślę, że to właśnie spotkanie z Drogą zupełnie zmieniło mój sposób rozumienia Liturgii i przepowiadania. Potem, gdy wróciłem do Polski, okazało się, że w Krakowie jest dużo wspólnot, które nie mają prezbitera, więc poproszono mnie, żeby towarzyszyć jednej ze wspólnot. Ja nie wyobrażałem sobie „towarzysze-

nia” wspólnocie, tzn. jeśli już być ze wspólnotą - to wchodząc do wspólnoty, by przeżywać wszystko to, co ona przeżywa. Tak szedłem z moją wspólnotą, przechodząc też kolejne etapy i muszę powiedzieć, że wiele z tego, co otrzymywałem na Drodze sprawdzało się w rozmaitych sytuacjach, także życiowo trudnych dla mnie. Wielokrotnie Pan Bóg wyprowadzał mnie z takich czy innych doświadczeń dzięki temu, co usłyszałem i przeżyłem na Drodze. Dzisiaj trudno mi powiedzieć, że naprawdę ciągle na tej Drodze jestem, czasami się pojawiaam we wspólnocie, chętnie jestem ze wspólnotami, kiedy przechodzą etapy. W swojej wspólnocie ostatnio byłem kilka razy, bardzo mnie to cieszyło. Mam wrażenie, że na obecnym etapie mojego życia więcej się nie da. Ale mam w sobie absolutną pewność spotkania w życiu ludzi, którzy wiarę przeżywają poważnie, Słowo biorą do swojego życia i owoce tego widać w nich gołym okiem. Czasami nawet jest tak, że kiedy się z jakichś przyczyn odejdzie na chwilę ze wspólnoty, to po tym czasie owoce jeszcze łatwiej zobaczyć. Oni, spotykając się ze sobą dwa lub trzy razy w tygodniu, mogą tego nie dostrzegać, ale kiedy człowiek wróci po dwóch latach, wtedy widzi wyraźnie, jak Ewangelia, Sakramenty i Wspólnota działają w życiu tych ludzi. To jest bardzo piękne.

Ja, będąc rektorem seminarium, zabierałem kleryków na celebrację Paschy i dla wielu z nich to było pierwsze spotkanie z ludźmi, którzy tak dosłownie biorą do siebie całą rzeczywistość Liturgii i Słowa. Myślę, że dla tych przyszłych księży było to ważnym i pięknym doświadczeniem - że można przeżywać Liturgię w taki sposób, że nie jest ona tylko uroczystą celebracją, ale wydarzeniem w środku osobistego życia każdego z uczestników.



Paweł Zarosa

ZMARTWYCHWSTANKI - WYWIAD

„Przez krzyż i śmierć do zmartwychwstania i chwały.”

Ks. Sebastian Habowski CR: *Jak to się stało, że Siostra została „zmartwychwstankom”?*

Siostra Bernadetta Janus CR: Historia każdego powołania - czy to kapłańskiego, czy zakonnego - dla każdego powołanego jest indywidualną. Jedno jest wspólne - zawsze powołuje sam Pan, człowiek odpowiada na Jego głos. Historia mojego powołania nie jest jakąś wyjątkowa. Powołanie „rodziło się” w czasie i wydarzeniach życia, czasami burzliwych i pełnych pytań, wątpliwości... czasami w „lekkim powiewie” ☺.

Ks. Sebastian: *Chciałbym prosić Matkę o przybliżenie Czytelnikom naszej gazetki krótkiej historii Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego - zwanego popularnie zmartwychwstankami.*

Siostra Bernadetta: Jest pewnym fenomenem w historii Kościoła powstanie Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanków, bo założyła je matka z córką - bł. Celina Borzęcka (z domu Chłudzińska) i jej córka Jadwiga. Datę powstania, 6 stycznia 1891 r., wyznaczył dzień złożenia ślubów wieczystych Założycielek. Powstanie Zgromadzenia to lata zmagania, trudów i poszukiwań bł. Celiny Borzęckiej. Jej życie można podzielić na etapy: żona, matka, wdowa, zakonnica.

Ks. Sebastian: *Kim była Celina Borzęcka, beatyfikowana w 2007 r. w Rzymie?*

Siostra Bernadetta: Pragnienie poświęcenia życia Bogu w sercu założycielki zrodziło się wcześniej, ale za wolą rodziców wyszła za męża. Była matką czworga dzieci (dwoje zmarło bardzo wcześnie). Po śmierci męża wraz z córkami Celiną i Jadwigą, wyjeżdża do Rzymu, aby zapewnić im odpowiednie wykształcenie. Umierający mąż utwierdził ją w przekonaniu, że może zrealizować swoje młodzieńcze pragnienie życia zakonnego. W Rzymie spotyka o. Piotra Semenę i dzięki jego kierownictwu duchowemu wraz z córką Jadwigią (tak nazywała ją bł. Celina) tworzą początki Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanków.

Ks. Sebastian: *Jaki jest charyzmat sióstr zmartwychwstanków?*

Siostra Bernadetta: Zaczniemy od wyjaśnienia słowa - charyzmat. Charyzmaty oznaczają dary Ducha Świętego, służące zbudowaniu Kościoła. Charyzmat Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanków streszczają słowa PRZEZ KRZYŻ I ŚMIERĆ DO ZMARTWYCHWSTANIA I CHWAŁY. Słowa te w języku łacińskim są wyryte na krzyżu który otrzymuje każda siostra w dniu złożenia ślubów wieczystych. Charyzmat głoszenia Jezusa Zmartwychwstałego całym swoim życiem to zadanie każdej siostry Zmartwychwstanki. Musimy pamiętać, że bez cierpienia, krzyża i śmierci nie byłoby zmartwychwstania. Takie jest też życie każdego człowieka - jest cierpienie i krzyż, ale patrząc na Jezusa ma to sens, bo On zmar-

twychwstał. A realizacja charyzmatu w życiu codziennym, oznacza przechodzenie z grzechu do łaski, z ciemności do światła wiary, w pokonywaniu samego siebie, własnych słabości.

Ks. Sebastian: *Zgromadzenie wpisało się mocno w życie Polaków. Czy zmartwychwstanki pracują także na emigracji? Gdzie na świecie są Wasze klasztory?*

Siostra Bernadetta: Czas powstania zgromadzenia przypada na trudne lata historii naszej Ojczyzny: Powstanie Listopadowe, Wielka Emigracja, potem Powstanie Styczniowe... Siostry Zmartwychwstanki powstają w tych okolicznościach, aby pracować nad odrodzeniem moralnym, duchowym kraju poprzez pracę z kobietami i dziećmi. Zakładają szkoły, ochronki, podejmują prace wśród kobiet prowadząc kursy np. kulinarne, krawieckie, przygotowujące do życia rodzinnego, pielęgnują wychowanie patriotyczne.

Dzisiaj kontynuujemy to wezwanie w prowadzonych przedszkolach i szkołach: podstawowych, gimnazjum, liceum. Podejmujemy pracę katechetyczną, prace w parafiach. Dzisiaj posługujemy nie tylko w Polsce ale także na Białorusi, we Włoszech, Anglii, Kanadzie, USA, Australii, Argentynie czy Tanzanii.

Ks. Sebastian: *W życiu zgromadzenia bardzo ważną rolę odgrywały sprawy szkolne i wychowawcze. Jak dzisiaj postrzega ono tę płaszczyznę działalności?*

Siostra Bernadetta: Podejmowanie pracy wychowawczej i pedagogicznej od samego początku stanowiło podstawę działalności zgromadzenia. Dzisiaj nadal realizujemy to zadanie. Dużym zainteresowaniem cieszą się prowadzone przez nas przedszkola i szkoły do których nie brakuje chętnych. Podstawą wychowania zmartwychwstańczego jest hasło: PRAWDĄ I MIŁOŚCIĄ. Patrząc na działalność wychowawczą i pedagogiczną sióstr należy zauważyć, że sama Założycielka, bł. Celina, dokładała starań by wszechstronne wychowanie własnych córek i pragnęła, aby podejmowana praca wychowawcza i pedagogiczna prowadziła do rozwoju powierzonych nam dzieci i młodzieży. Mamy w historii tej działalności postacie sióstr, które wpisały się bardzo mocno w to dzieło, np. s. Bogolubow. Sięgając dzisiaj do ich dorobku i doświadczenia możemy zauważyć że znacznie wyprzedziły czasy i metody pracy z dzieckiem, uczniem. Nie możemy też pominąć faktu, że siostry w szkołach nie tylko katechizują ale są też nauczycielkami: j. polskiego, j. angielskiego, matematyki, biologii, historii, geografii.

Ks. Sebastian: *Jak wygląda duszpasterstwo powołań prowadzone przez Wasze zgromadzenie?*

Siostra Bernadetta: Do duszpasterstwa powołań są oddelegowane siostry, które organizują dni skupienia, rekolekcje, spotkania. Trzeba podkreślić, że jest to forma działalności dla każdej siostry, poprzez pracę, świadectwo życia, modlitwę, indywidualne spotkania, czy rozmowy.

Ks. Sebastian: *Czy praca związana z nauczaniem i wychowaniem dzieci i młodzieży stanowi motywację dla wstępujących do Was dziewcząt?*

Siostra Bernadetta: Obecnie wśród naszych zmartwychwstańców szeregów są absolwentki naszych szkół, czy też te, które były katechizowane przez wcześniejsze pokolenia sióstr. Można zatem powiedzieć, że podejmowana praca wychowawcza i pedagogiczna owocuje.

Ks. Sebastian: *Trzeba tu również wspomnieć o stowarzyszeniu Apostolek Zmartwychwstania - kobiet świeckich, związanych duchowo z Waszą wspólnotą. Proszę o słowo na ten temat.*

Siostra Bernadetta: Jest to stowarzyszenie pań świeckich, które żyjąc w środowisku swoich bliskich starają się żyć duchem zmartwychwstańcym. Dla Apostolek Zmartwychwstania są organizowane spotkania w miejscu zamieszkania. Raz do roku są rekolekcje w naszym domu w Częstochowie. Może należeć każda pani, która tego pragnie. Wystarczy zgłosić się do naszego domu i mieć pragnienie, by żyć naszym duchem.

Ks. Sebastian: *Jak dzisiaj mówić młodym o powołaniu do zgromadzenia „zmartwychwstanek”?*

Siostra Bernadetta: Aby odpowiedzieć na to pytanie posłużę się słowami Papieża Franciszka z Orędzia na XII Światowe Dni Młodzieży:

„Gdy powracam myślą do waszych słów, wypowiedianych podczas niezapomnianych spotkań, jakie z radością przeżywałem z wami w cza-

sie moich podróży apostolskich we wszystkich częściach świata, odnajduję w nich nagłać i żywe echo pytania uczniów: „Nauczycielu - gdzie mieszkasz?”. Spróbujcie wstuchać się jeszcze raz - w milczeniu modlitwy - w odpowiedzi Jezusa: „Chodźcie, a zobaczycie”. Drodzy młodzi, tak jak pierwsi uczniowie - pójďte za Jezusem! Nie bójcie się zbliżyć do Niego, przekroczyć progu Jego domu, rozmawiać z Nim twarzą w twarz, jak z przyjacielem (por. Wj 33,11). Nie bójcie się „nowego życia”, które On wam ofiarowuje: On sam daje wam możliwość przyjęcia go i praktykowania z pomocą Jego łaski i dzięki darowi Jego Ducha. To prawda: Jezus jest przyjacielem wymagającym, który wytycza wzniosłe cele, nakazuje zapomnieć o sobie, aby wyjść Mu na przeciw i złożyć w Jego ręce całe swoje życie: „kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je” (Mk 8, 35). Ta propozycja wydaje się trudna, a w niektórych przypadkach może nawet budzić lęk. Lecz - pytam was - czy lepiej zgodzić się na życie pozbawione ideałów, na świat zbudowany wyłącznie na obraz i podobieństwo człowieka, czy ofiarnie szukać prawdy, dobra, sprawiedliwości, pracować dla świata, który będzie odbiciem piękna Bożego, nawet za cenę ciężkich prób, którym trzeba stawić czoło?”

Ks. Sebastian: *Dziękuję za rozmowę!*

o. Sebastian
Habowski CR



DIETA I SUPLEMENTY

Przez żołądek do zdrowia

Każdy z nas wie, że posiada jedno ciało, że gdy się „zniszczy” nie możemy go zmienić jak wychodzonego już płaszczka. Każdy wie, że o swój organizm powinien dbać jak najlepiej potrafi, i wiemy też czego powinniśmy unikać aby sobie nie szkodzić. Natomiast nie zawsze nam się to udaje. Pośpiech, liczne zajęcia, brak czasu, pieniędzy, choroby, i inne zależności utrudniają nam skutecznie troskę o siebie. Jednak jeśli dobrze się rozpoznać w tym zagadnieniu, można szybko stwierdzić, że tak naprawdę, nie trzeba wkładać aż tak wiele wysiłku w zadbanie o kondycję swojego ciała i, co też za tym idzie, umysłu.

Jeśli przeszkodą są choroby, będzie to najtrudniejszy przeciwnik. W tym wypadku trzeba wykluczyć wszelki ruch, który mógłby pogorszyć stan zdrowia. Kiedy np. dokucają stawy, zamiast skakania i biegania możemy zastąpić je rozciąganiem i pływaniem. Natomiast nawet niewielki ale systematyczny ruch jest niezbędny do prawidłowego funkcjonowania organizmu. Wpływa on m.in. na lepsze ukrwienie i sprawną przemianę materii a wtedy lepiej wykorzystywane są wartościowe substancje, które dostarczamy w pożywieniu.

Tak samo ważne jest to co „wkładamy” do naszego organizmu. Nie możemy traktować go jak śmietnika i zapychać czymkolwiek, byle zabić głód. Nie chodzi

tu o to, że mamy żywić się kawio-rem i truflami i innymi rarytasami z tzw. Wysokiej półki. Ważne aby posiłki były w miarę regularne a to co znajduje się na talerzach było dobrze zbilansowane, różnorodne i przede wszystkim świeże.

Jeśli nasza dieta opiera się głównie na słodkich i słonych przekąskach, fast-food’ach a przy tym unikamy warzyw i owoców, to nie możemy się dziwić, że ciągle nam cos dolega. Przyczyn związanych z nieprawidłowym odżywianiem jest bardzo wiele a do najczęstszych należą bóle i zawroty głowy, ogólne osłabienie odporności organizmu i pamięci. Gorzej wtedy wygląda też nasza skóra i włosy. Niestrawione resztki, złej jakości pożywienia zalegają w jelitach, a wtedy dochodzi do namnażania i rozprzestrzeniania się bakterii, grzybów i pleśni. Pojawiają się stany zapalne, ponieważ niestrawiony pokarm, w takim wypadku, staje się trucizną. Jeśli trwa to dłużej, prowadzi do notorycznego zmęczenia, powstawania alergii i wielu chorób. Dlatego tak istotne jest abyśmy myśleli o żywności racjonalnie.

Według zaleceń dietetyków stale w naszym menu powinny pojawiać się produkty zbożowe, ryże i kasze, oczywiście te niepozba-wione błonnika, czyli nieoczyszczzone. Ponadto pieczywo razowe lub graham, rośliny strączkowe (fasola, groch, soczewica...), wa-

rzywa surowe i poddane obróbkom termicznym (np. w postaci zup), owoce oraz owoce morza, głównie ryby oraz nabiał w różnej postaci. A także zdrowe tłuszcze jak np. olej rzepakowy czy oliwa z oliwek z pierwszego tłoczenia. W mniejszych ilościach mięso, najczęściej drób, cielęcina czy królik (oczywiście najlepiej by było gdyby pochodziły z ekologicznych hodowli).

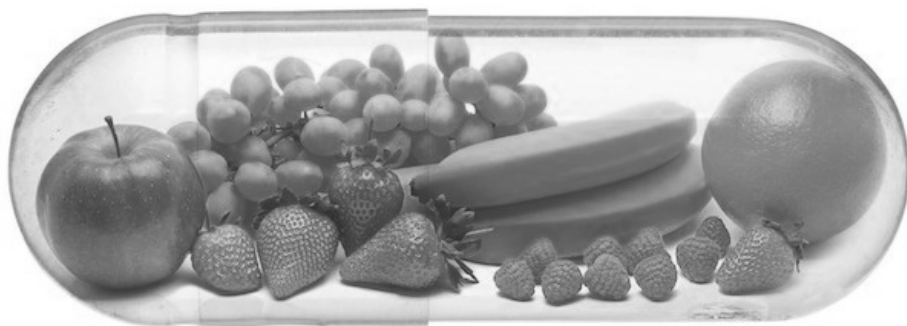
Jeśli jednak mimo starań, aktywności fizycznej i wyboru dobrych składników do domowego gotowania (np. z braku czasu), dość często zdarza się nam jeść nieregularnie, czasem też coś niewłaściwego na mieście, możemy wzmacniać organizm suplementacją. Taki dodatek sprawdzi się także dla osób, które są dość wybredne jeśli chodzi o smaki, przez co mogą nie dostarczać organizmowi wystarczającej ilości pewnych składników. Tak też ma się np. w przypadku osób nietolerujących białka. Dla obu grup ważne będzie wtedy uzupełnianie diety w braku-jące witaminy i minerały.

Na nasz układ immunologiczny na pewno korzystny wpływ ma witamina C i rutyna. Wit. A i E pomozą zwalczać wolne rodniki i pozytywnie wpływa na skórę. Farmaceuci polecają także trawy z dodatkami takimi jak np. czosnek, aloes, witaminy i minerały, bezzapachowe i o różnych smakach. Również sprawdzonym i polecanym składnikiem diety uzupełniającej, jest sok z czarnego bzu, który zawiera dużą dawkę wit. C i innych witamin i minerałów.

Takich suplementów w aptekach jest bez liku, a farmaceuci fachowo doradzą co będzie pomocne w naszym przypadku, jednak trzeba pamiętać, że suplement, to tylko dodatek, który ma za zadanie wspomóc, a nie zastąpić zdrowej diety i aktywności fizycznej.



Agata Łacko



ŚWIĘCI Z SUFITU - BOGDAN JAŃSKI



Założycielem Zgromadzenia Zmartwychwstańców, którzy posługują w naszej parafii, był Bogdan Jański. Czy od najmłodszych lat przepętniała go miłość i wiara w Boga, czy może w jego życiu nastąpiło coś, co zmieniło jego światopogląd i podejście do drugiego człowieka?

Bogdan Jański urodził się 26 marca 1807 roku w Lisowie koło Grójca. Ukończył studia na Wydziale Prawa i Administracji Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Rok później wygrał konkurs na stanowisko profesora ekonomii w mającym powstać Instytucie Politechnicznym w Warszawie, a wraz ze stanowiskiem otrzymał stypendium obejmujące podróż naukową na Zachód Europy. Podczas studiów Bogdan Jański prowadził bujne życie studenckie, pełne materialnych przyjemności, różnych filozofii życia i tym samym oddalił się znacznie od wiary katolickiej.

Wciąż szukając swojej drogi i prawdziwych poglądów, postanowił pracować wśród polskich uczonych przebywających we Francji na emigracji. Tak narodziła się przyjaźń, ale i intensywna współpraca, z Adamem Mickiewiczem. Bogdan Jański przetłumaczył na język francuski Konrada Wallenroda, Dziady, Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego, przygotował do druku Pana Tadeusza. Ponadto tłumaczył niektóre utwory, m.in. Maurycego Mochnackiego i Joachima Lelewela. Liczne spotkania, rozmowy, poszukiwanie sposobów ratowania ojczyzny, rachunki sumienia czy wspólne czytanie Pisma Świętego poruszyły czułą strunę osobowości Bogdana Jańskiego, inicjując jego wewnętrzną przemianę i duchowe odrodzenie. Pierwszym krokiem do nowego życia była pięcioetapowa, kilkudniowa spowiedź generalna u księdza J.B. Chausetta, który

udzielił mu rozgrzeszenia. Po swoim nawróceniu Bogdan Jański poczuł pragnienie ponownej chrystianizacji społeczeństw popadających w pogaństwo. W tym celu przy ulicy Notre Dame des Champs 11 utworzył tzw. Domek Jańskiego, który skupiał nawróconych młodych ludzi o podobnych pragnieniach. Wkrótce do Bogdana Jańskiego dołączyli przebywający na emigracji Piotr Semenenko i Hieronim Kajsiewicz, którzy wraz z innymi mieszkańcami Domku złożyli uroczyste „śluby dozgonnej i braterskiej spoleczności”, dając początek nowemu zgromadzeniu. Bogdan Jański przyciągał do siebie stylem traktowania ludzi opartym na miłości bliźniego, a także uczynnością czy skromnością w zachowaniu, od czego był tak wielce daleki na początku swojej życiowej drogi. Miał talent pedagogiczny, ogromną pasję dzielenia się wiedzą z innymi oraz zmysł opiekuńczy.

Na tydzień przed śmiercią poddyktował Edwardowi Duńskiemu testament, w którym zawarł program stworzonej przez siebie wspólnoty. Pokładał nadzieję w możliwość braterstwa i jedności ludzi, bez względu na ich polityczną orientację czy inne podziały. Głęboko wierzył w Zmartwychwstanie, którego sam doświadczył. Z powodu zaawansowanej gruźlicy płuc zmarł 2 lipca 1840 roku wśród klęczących i modlących się za niego współbraci.

Dziś Zmartwychwstańcy skupiają się głównie na postudze duszpastersko - wychowawczej i dążą do tego, by „pomagać ludziom w budowaniu wspólnot chrześcijańskich i nieść im nadzieję, pokój, sprawiedliwość, miłość i radość”.

Paulina Pyrz



KRONIKA PARAFIALNA

01.03.2017 - Środa Popielcowa. Rozpoczynamy Wielki Post 2017. Msze święte z posypaniem głów popiołem, o godz. 6.30, 7.30, 9.00, 17.00, 18.00 i 19.30. Tego dnia obowiązuje nas post ścisły.

Droga Krzyżowa podczas Wielkiego Postu odprawiana jest w piątki o godz. 9.00 (z Mszą św.), 17.00 (dla dzieci), 18.30. (dla dorosłych) i o 19.30 (dla młodzieży). Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym we wszystkie niedziele Wielkiego Postu o godz. 17.00.

Wraz z Wielkim Postem rozpoczęła się w naszym kościele kolejna edycja akcji „Kosz pokutny”. Do kosza składać możemy nie psując się żywność i materiały szkolne i higieniczne. Trafiają one przed świętami w paczkach przeznaczonych dla potrzebujących Parafian. Można też wesprzeć zakup lekarstw i środków rehabilitacyjnych.

Wraz z tegorocznym Wielkim Postem oddany został do użytku konfe-

sjonał (zamykana spowiednica). Przyjechał do nas z Niemiec i po dokonaniu niezbędnych prac renowacyjnych służyć będzie, nie tylko słabiej słyszającym, Parafianom.

Od **06.03.2017** - w poniedziałki i środy podczas nieszporów o godz. 19.30 ma miejsce uroczyste wyznanie wiary pierwszej Wspólnoty Neokatechumenalnej działającej przy naszej parafii. Jest to wydarzenie otwarte, dlatego mogą w nim uczestniczyć wszyscy chętni.

12.03.2017 - spotkanie z o. prof. Stefanem Koperkiem CR i bractwem św. Jozafata podczas Mszy św. o godz. 18.00.

W **13-sty dzień miesiąca**, nabożeństwo fatimskie, jak co miesiąc po wieczornej Mszy św. Tego dnia w naszych modlitwach pamiętaliśmy o Papieżu Franciszku w 4. rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową.

14.03.2017 - wspólnoty modlitewne animowały całodzienną modlitwę różańcem w intencji Ojczyzny w Kaplicy Matki Boskiej Bolesnej.

19.03.2017 - odprawiona została Msza św. z modlitwą o uzdrowienie prowadzona przez Wspólnotę „Galilea”. Rozpoczęła się Koronką do Bożego Miłosierdzia o godz. 15.00.

25.03.2017 - Uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Dodatkowa Msza św. o godz. 9.00. Podczas tej Mszy św. wiele podjęło dzieło duchowej adopcji dziecka poczętego.

27.03.2017 - Rozpoczęły się rekolekcje dla szkół z terenu parafii. Prowadzi je w tym roku o. Krzysztof Szukbera CR. Już po raz drugi udało nam się wprowadzić naszą młodzież gimnazjalną (wtorek, 28 marca) i uczniów szkół średnich (środa, 29 marca) do programu Młodzi i Miłosierdzie organizowanego w Tauron Arena w Krakowie.

Z KANAPY

Odwiedziła mnie dzisiaj wnuczka. Przyniosła ciasto, usiedliśmy przy herbacie. Widzę, że jakaś smutna. I mówi, że ona chyba zerwie ze swoim chłopakiem. Bo on nic nie robi, tylko siedzi na kanapie z tabletem albo telefonem i jeszcze przed włączonym telewizorem.

Zdenerwowałem się, bo tego chłopaka już nawet zdążyłem polubić. Studiuję, zalicza kolejne egzaminy, kiedyś mi komputer naprawił ... Na to wzruszyła ramionami, że to takie minimum. Robi, co musi, a jak go namawia, żeby znalazł sobie jakąś pracę, zrobił kurs języka, został wolontariuszem, to jakby rzuciła grochem o ścianę. Zakopuje swoje talenty, nie rozwija się. I ona nie wyobraża sobie życia z człowiekiem, którego główną

aktywnością jest zmienianie kanałów w telewizorze.

To już całkiem nerwy mi puściły. Myślisz, że każdy musi tak jak ty? W tym kołowrotku codziennie gonić? Bez chwili wytchnienia, refleksji nad życiem? Może trochę za głośno to wszystko mówiłem. I może nie całkiem sprawiedliwie. Tyle zyskałem, że się chyba obraziła. Powiedziała: - Tak, bronisz go przez męską solidarność. Zresztą, ty też tę swoją kanapę lubisz. I poleciała, bo ma jeszcze próbę chóru. Herbaty nie skończyła.

Już jej nie opowiedziałem, że ostatnio coraz częściej wstaję z kanapy i wychodzę na różne spotkania, kursy. Odwiedzam kolegów. Ani o tym, że również w mojej grupie wiekowej to kobiety są bardziej aktywne. Wszędzie ich więcej - na zebraniu stowa-

rzyszenia, w zespole charytatywnym. Na gimnastykę też chodzą tylko panie, że nie wspomnę o porannych mszach w kościele w dni powszednie. Czy to dlatego, że kobiety są zdrowsze od nas? A może zdrowsze, bo bardziej aktywne?

Żeby chociaż ci mężczyźni na kanapach w tym czasie wymyślali jakieś nowe teorie wszystkiego albo tworzyli wiekopomne dzieła czy wynalazki zmieniające cywilizację... Rzadko który.

A może zawsze było tak, że to kobiety popychały świat i mężczyzn? Czuty potrzebę działania? Jak te biblijne niewiasty, które nie mogły spokojnie spać i w wielkanocny poranek pobiegły do grobu Chrystusa.

Dziadek Bronek



CREDO

MIESIĘCZNIK PARAFII
ZMARTWYCHWSTANIA
PAŃSKIEGO

CREDO@XCR.PL

REDAKCJA:

KS. SEBASTIAN HABOWSKI CR
GABRIELA KURCZ
AGATA ŁACKO
MARIA MIŁOWSKA
PAULINA PYRZ
KATARZYNA ZAROSA
LESŁAW FIGURA
JAROSŁAW ZAJĄC
PAWEŁ ZAROSA
MATEUSZ ZYGADŁO

OBRAZ ZAMIESZCZONY NA OKŁADCE TO JEZUS WCHODZĄCY MIMO DRZWI ZAMKNIĘTYCH (J 20, 19-29) AUTORSTWA HISZPAŃSKIEGO WSPÓŁCZESNEGO MALARZA FRANCISCO ARGUELLO, INICJATORA DROGI NEOKATECHUMENALNEJ. SCENA PRZEDSTAWIONA NA IKONIE TO MOMENT, GDY ZMARTWYCHWSTAŁY WCHODZI DO WIECZERNIKA I POZDRAWIA UCZNIÓW, KTÓRZY SIEDZĄ W ZAMKNIĘCIU, BOJĄC SIĘ O SWOJE ŻYCIE. POZDRAWIA UCZNIÓW, I POZDRAWIA RÓWNIEŻ WSZYSTKICH NAS, KTÓRZY SIĘ BOIMY: O ZDROWIE I ŻYCIE NASZE I BLISKICH, O ZABEZPIECZENIA MATERIALNE, O POSTRZEGANIE PRZEZ INNYCH. CHRYSZTUS PRZYCHODZI MIMO ŻE JESTEŚMY ZAMKNIĘCI, I MÓWI: „POKÓJ WAM!”.

PARAFIA
ZMARTWYCHWSTANIA
PAŃSKIEGO
UL. SZKOLNA 4
30-648 KRAKÓW
WWW.WOLA.XCR.PL
WOLA@XCR.PL
TEL. (0-12) 655 02 14

